

DZIŚ

ORTOWY — patrz strona 5-ta

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

MINIWIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 182

Jak zamieniać więzienia na kliniki

Wczoraj rozpoczął się w gmachu więzienia przy ul. Długiej 52 zjazd lekarzy więziennych Rzeczypospolitej.

Zjazd został zwołany w związku z utworzeniem komisji do badań kryminalno-biologicznych, która w najbliższym czasie ma zacząć swą działalność przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Celem wspomnianej komisji będzie przeprowadzenie badań wszystkich przestępców w myśl specjalnie ułożonego kwestionariusza. Wyniki badań posłużą do stopniowego przekształcania więzień na kliniki dla psychicznie chorych, gruźlików, niepoprawnych i t. d., w myśl teorii, że przestępca jest człowiek w mniejszym lub większym zakresie abnormalny.

Zamiary niezwykle śmiało i zakrojone na szeroką skalę.

Przygotowania do międzynarodowej wystawy

Na najbliższym posiedzeniu plenarnej Rady Miejskiej rozpatrzone zostaną wnioski przez Magistrat wrocławski dotyczące urządzenia w stołnicy międzynarodowej wystawy w r. 1948. Pierwsze kredyty na prace przygotowawcze w r. b. wyniosły się do 45.000 zł. Część tej sumy już została wydana na plany terenów i pawilonów wystawowych.

Nota budżetowa

zaleca rewizję etatów urzędniczych i nowe oszczędności

Minister Skarbu podpisał notę budżetową do wszystkich centralnych urzędów państwowych w sprawie układania nowych preliminarzy budżetowych Państwa na rok 1934/35.

Okólnik ten wskazuje, że pożądanym jest zrewidowanie sprawy etatów urzędniczych ze względu na konieczność dalszych oszczędności. Etaty, które figurowały w

poszczególnych budżetach, a nie były obsadzone, mają w dalszym ciągu pozostać niewykorzystane. Minister nadmieniał, iż konieczne są daleko idące oszczędności administracyjne i rzeczowe.

Projekty nowych preliminarzy budżetowych przesłane mają być Ministerstwu Skarbu do dnia 1 września b. r.

Zabiegi szulerni sopockiej

Na skutek solidarności i systematycznie przeprowadzanego przez społeczeństwo polskie bojkotu ruletki sopockiej, panują w Sopotach katastrofalne wprost pustki.

Dyrekcja sopockiej jaskini gry pragnąc za wszelką cenę zwerbować zamożniejszą klientelę z Polski, by uchronić się od niechybnego bankructwa, masowo rozsyła ostatnio karty wolnego wstępu, by choć w ten sposób złapać naiwnych „polaczków“.

Mając na uwadze, że obywatel gdański, pragnący grać w ruletkę, musi się wykazać minimalnym dochodem rocznym 40.000 guldów — to cel powyższych zabiegów dyrekcji kasyna jest aż nadto widocznym i wątpliwym, by znalazł się w Polsce ktoś tak naiwny, by dał się złapać na grubymi nićmi szyte starania zgrabi-rabusów z sopockiej szulerni.

(SW)

Anglja pogodziła się z Sowietami

MOSKWA. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem korespondentem zagranicznym w Moskwie doręczono komunikat, donoszący w związku ze zniesieniem w dniu wczorajszym przez Anglię zakazu na wóz towarów sowieckich, komisarjat Indowy handlu zagranicznego zniósł ograniczenia ze strony Sowietów. W dniu 1 lipca na posiedzeniu wieczornym prezydent C. R. W. Z. S. R. P. w drodze amnestji zamieniło się zaniem przez sąd najwyższy inżynier

rom Mac Donaldowi i Thorntonowi karę więzienia na wysłanie za granicę Związku sowieckiego. Obaj Anglijcy około godz. 22 (czas moskiewski) zostali uwolnieni z więzienia, po złożeniu zobowiązania, że wyjadą zagranicę.

W dniu 3 b. m. na propozycję rządu brytyjskiego będą wznowione rokowania angielsko-sowieckie o nowy traktat handlowy, zerwany w marcu b. r.

Ameryka chce nadal zarabiać na chaosie walutowym

Z niecierpliwością oczekiwana odpowiedź Roosevelta na propozycję państw europejskich w sprawie walut złotych została wczoraj wreszcie zakomunikowa-

na w Londynie przez delegatów amerykańskich.

Jak przewidywano Roosevelt w zasadzie odrzucił projekt w brzemieniu deklaracji europejskiej. Roosevelt miał oświad-

czyć, iż projekt europejski, aby został przyjęty musiałby ulec po ważnym zmianom.

Tak więc konferencja raz jeszcze stanęła na martwym punkcie.

Wodnopławowiec włoski uległ katastrofie

3 członków załogi ciężko rannych, jeden utonął

BERLIN. (P.A.T.). Z Amsterdamu donoszą, że włoska eskadra lotnicza z generałem Balbo na czele przybyła o godz. 13 min. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Schellingwoode. Zebrane tłumy zgłotały lot-

nikom owocne przyjęcie. Przy lądowaniu jeden z wodnopławców uległ katastrofie. Trzech członków załogi odniosło ciężkie rany, czwarty zginął, prawdopodobnie utonął.

RZYM. (P.A.T.). Drugi masowy

przelet Oceanu Atlantyckiego przez eskadrę napowietrzną, złożoną z 24-ch hydroplanów typu Savoia-Marchetti 55 X z silnikami Isotta Fraschini „Asso 750“ pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Balbo stanowi niewątpliwie jeden z spokojnych wyczynów w dziejach lotnictwa międzykontynentalnego.

Dyrektor „Huty Królewskiej“ aresztowany

Sensacyjne zarządzenie władz prokuratorskich

KATOWICE. — Decyzją prokuratora aresztowano generalnego dyrektora Huty Królewskiej Bernhardta i urzędnika Morcinka pod zarzutem malwersacji przy dostawach zagranicznych.

Aresztowanych przewieziono

do więzienia w Katowicach. Szczegóły tej afery, która wywołała olbrzymią sensację na Śląsku, są trzymane w tajemnicy. Prokuratura sądu okręgowego w Katowicach rozpoczęła dalsze dochodzenia.

Generalny dyrektor Bernhardt jest jedną z najwybitniejszych figur gospodarczych i politycznych na Śląsku. Bern-

hardt, znany hakatysta, jest prawą ręką osławionego milionera niemieckiego Flicka, wybitnego hitlerowca i sprawował funkcje generalnego dyrektora wszystkich hut koncernu t. j. Katowickiej Spółki Akc. Huty „Królewskiej“ i „Laury“.

W ostatnich latach odgrywał on rolę niekoronowanego króla przemysłu śląskiego.

Pod terorem Hitlera

Konferencje z sprawie rozwiązania centrum trwały w dalszym ciągu. Dotychczas nie uzgodniono leżących formułek. Po centrum rozwiązano zeotanie bawarska partia ludowa, która jest odpowiedzialnym centrum na terenie Bawarii. Obie te partie nie mogły ostatnio uprawiać jakiegokolwiek akcji politycznej, z czego większość wybitnych kierowników bawarskiej partii ludowej znajduje się bądź to w więzieniach bądź na emigracji.

Walka z cyganami

Na terenie wsi Kamionki pow. śremskiego rozbili namiaty cyganów. Wkrótce do obozu poczęli zagładać okoliczni mieszkańcy, wśród których znaleźli się Stanisław Materski, Jan i Stanisław Łazurowie oraz Stanisław Małec.

Między tymi czterema młodymi ludźmi a cyganami doszło do targu, do którego wmieszali się cyganie: Andrzej Pawłowski i Józef Dorman.

Doszło do bójki, w czasie której Materski, rzucając kamieniem trafił 5-letnią córeczkę cygana Dorman. Wówczas cygan począł gonić napastnika, który tym czasem wzywał krzykiem chłopów z Kamionki.

Chłopi, uzbrojeni w kije rzucili się na obóz. W czasie bójki cygan Pawłowski oraz córka jego Dąbrowka, odnieśli poważne rany.

Przewieziony do szpitala cygan zmarł.

Falszerze banknotów 100-złotowych

odpowiadają przed sądem za swą zbrodniczą działalność

POZNAŃ (tel. wł.) — Przed tutejszym sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciw bandzie falszerzy banknotów 100-złotowych, które swego czasu puści-

li masowo w obieg.

W pierwszej instancji herszt bandy, niejaki Heinke został skazany na 5 lat więzienia, a jego kompanowie: Krzywian, Jankow-

ski po 3 lata, a Kobylniak na 2 lata więzienia.

Wyrok w drugiej instancji zapadnie dziś.

Napad bandytów na plebanję

Dzięki zdecydowanej postawie ks. proboszcza, bandyci umknęli

KIELCE. Na plebanję we wsi Słeciechowice, w pow. olkuskim, wtargnęło czterech osobników, którzy znalazłszy się w kuchni, zażądali pod groźbą rewolwerów od służącego, ażeby zaprowadził ich do gabinetu

ksiedza.

Gdy jednak na progu gabinetu bandyci zorientowali się, że ks. proboszcz Cybo zamierza się bronić, cofnęli się na podwórze, gdzie po daniu paru strzałów zbiegli, nikogo nie raniąc.

Dzięki wiec energicznej postawie, proboszcz uniknął groźnego niebezpieczeństwa. Podobny zamach na probostwo w ten sam sposób zakończony, wydarzył się przed kilku dniami w pow. opatowskim.

Zbrodniczy czyn nierządniczy

W czasie, kiedy Gdynia rozbrzmiewała dźwiękami orkiestry i radosnym gwarem dziesiątek tysięcy uczestników „Święta Morza“, na ul. Śląskiej wybuchła awantura, która niemal nie zakończyła się śmiercią niewinnego dziecka.

Na 16-letnią p. Martę Sz. trzyającą na ręku sąsiadki, Danusię, napadła znana w ćwierćwieku

ku gdyńskim pijaczka i awanturnica, utrzymująca się z uprawiania tajnego nierządu, niejaka Wanda Jaisow, kochanka bezrobotnego monter Budzińskiego i po obsypaniu jej stekiem brukowanych przekleństw, uderzyła trzymany w rękę żelaznym prętem tak fatalnie, że ostrze prętu poważnie uszkodziło głowę dziecka.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, udzielonej przez le-

karza - chirurga, dra Maciejewskiego, małeńka Danusia udało się utrzymać przy życiu, lecz stan jej jest nadal groźny.

Nie wątpimy ani na chwilę, że bestjalstwo zbrodniczej prostytutki zostanie dokładnie i z całą surowością ukarane.

Narazie władze policyjne zostawiły Jaisow na wolnej stopie, do czasu decyzji prokuratora. (SW)

Toruń — dostojny jubilat

700-letnia jego przeszłość pełna jest chwały

Bujna jest przeszłość Torunia, obfita w brzemienne wypadki i przemiany dziejowe doniosłe, świetna dostatkami mieszkawców: handlem na miarę światową, dzielnością toruńczyków, gwiazdami, które wydało lub przygarneło to miasto w dziedzinie kultury i sztuki.

Mury Torunia kryją w sobie nie tylko historię kultury polskiej, pod której wpływem rozbudował się i wzrastał w zamożność, ale również historię walki i waleczności narodu polskiego, zamieszkałego tutaj, który, choć nadługo oderwany był od Macierzy, zawsze do zespolenia się z nią dążył, krwią drogę tego dążenia znacząc.

W roku bieżącym Toruń obchodzi dostojny swój jubileusz — mia bowiem 700 lat od chwili podniesienia go do godności miejskiej i nadania mu t. zw. prawa chełmińskiego.

A działo się to w Toruniu „ro tu Wcielenia Pańskiego tysiąc dwieście trzydziestego trzeciego dnia piątego przed kalendami stycznia”, jak głosi dokument odnowionego przywileju chełmińskiego.

Powstał Toruń jako pierwsze miasto, z którego krzyżacy chcieli zrobić podstawę do operacji wojennych przeciw pogańskim Prusakom i książętom polskim. Powstał, zbudowany przez krzyżaków na ziemi Pomorskiej — odwiecznie polskiej — zajętej w wiekach XIII — XV przez Zakon.

Mimo srogiego ucisku, ludność miast pomorskich nie przestaje czuć się polską i dwukrotnie zaznacza to zrzucając orężnie iarżmo najeźdźców i wracając do Polski.

Pogrom Zakonu pod Grunwaldem ośmiela miasta, będące pod jego panowaniem. Wychodzą jawne zataregi. 1420 roku wielki mistrz usuwa z urzędu 7 rajców miejskich w Toruniu za sprzyjanie Polsce, a gdy reszta rajców opowiedziała się przeciw

temu zarządzeniu i przywróciła usuniętych na stanowiska, zatareg zaostrzył się. Rozszereżeni oporem krzyżacy pala w 1422 r. przedmieścia toruńskie.

Roku 1454, zwiasek miast i świeckiego rycerstwa, uciskane go także przez krzyżaków, wypowiada posłuszeństwo Zakonowi i poddaje się Polsce.

Wychucha wojna trzynastoletnia.

Dnia 4 lutego 1454 napadli toruńczycy na nienawistny zamek krzyżacki — zdobyli go i spalili. W parę miesięcy potem, dnia 23 maja Kazimierz Jagiellończyk przybywa do Torunia. Na odświeżenie przybranym przez mieszczanstwo rwnku, przed ratuszem, odebrał król uroczysty hołd od miasta, nadając mu liczne przywileje.

W październiku 1466 r., zjechał ponownie król polski do Torunia, z pod obleganych Chojnic. Przybył też upokorzony wielki mistrz ze swym orszakiem. Dnia 19 października w Dworcu Artusa, który po dziś dzień przy rwnku toruńskim stoi, pokój pamiętny podpisano. Moca toruńskiego pokoju, wracała do Polski całe zagrabione Pomorze wraz z Gdańskiem, nadto dostała się Rzeczpospolitej, leżąca po prawej stronie Wisły — Warmia. Reszta zaś dzisiejszych Prus Wschodnich stała się lennem króla Polskiego.

Po trzynastoletniej ruinującej wojnie, Toruń był miastem wyćieńczonym i zubożalem. Opieka królów polskich wraca mu jednak z wolna świetność i bogactwo.

Handel zbożem rozwija się coraz bardziej. Polska coraz więcej wywozi towarów na zachód Europy, a wszystko idzie Wisłą przez Toruń. To też liczne śpichrze, wspaniałe gmachy, bogate i piękne ozdoby wnętrza ratusza, które zachowały się do dziś, świadczą o jego zamożności.

W roku 1473, a więc 460 lat temu, urodził się człowiek, który sławy niespożyte Toruńowi przysporzył — genialny astronom *Mikołaj Kopernik*. Rodził się tu i początkowe nauki pobierał, a choć później gdzieś indziej mieszkał, wielkość jego imienia na zawsze opromieniła stare toruńskie mury. Dziś, na domu, gdzie ten geniusz, co słońce zatrzymał, przyszedł na świat, wmurowana jest pamiątkowa tablica.

W drugiej połowie szesnastego wieku, na gruncie ogromnych bogactw, na tle reformacji, rozwija się w Toruniu żywy ruch umysłowy. Powstaje słynne gimnazjum, biblioteka i t. p.

Za handlem rozwija się w Toruniu przemysł. Przedewszystkiem zakwitło toruńskie złotnictwo i piernikarstwo, do wyzyna sztuki sięgające.

Do dziś dnia zachowały się wspaniałe, bogate i zdobne formy, w których pierniki te robiono, a piernikarze, na cześć jubileuszu miasta w oryginalnych formach tych, wypiekają swoje wyroby.

Z chwila upadku państwa polskiego, zaczął się i upadek Torunia. Ludność w 1793 r. z 30.000 spadła do 5.000 zaledwie, a wynędzniałe miasto zajmowali koło Prusacy. Rosjanie, Francuzi i Polacy. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Toruń za jeży na sto lat wojska pruskie.

Toruń do końca wierny był Rzeczypospolitej. Kiedy po drugim rozbiore wojska Fryderyka chciały zająć miasto, zastały bramy zamknięte, a na murach 40 żołnierzy, jedyna obrona grodu, pod wodzą kapitana milicji miejskiej Malickiego.

Toruń semper fidelis — zawsze wierny — broni nie złożył, bramy, najeźdźcy musieli siłą wbrahać.

Teraz, kiedy bohaterki Toruń święci swoją siedmioletnią rocznicę urodzin, obowiązkiem każdego Polaka winno być odwiedzić to miasto, aby starym murem, w odświeżone szaty przystrojony pokłonić się, a obywateli, poza granicami, swoją obecnością podkreślić, że Toruń i całe Pomorze, drogie naszemu sercu jest, a cześć, które w roku jubileuszowym tam ziada, po trafia w razie potrzeby stanąć w jego obronie.

R A D I O

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.15 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka go spodarstwa domowego. 12.05 Koncert wokalny z płyt. Od 14.55 do 15.00 Płyty. 16.00 Koncert popularny z Ciecocińska. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.30 Recital fortepianowy. 18.15 Odczyt z cyklu — „Polska współczesna”. 17.35 Płyty gramofonowe. 18.55 Audycja żołniersko-strzelecka. 19.40 W pięćdziesiątce „Ogniem i Mieczem”. 20.00 Operetka „Czarna Marzanna” — Jana Straussa. W przerwie I-ej — „Skrzynka pocztowa rolnicza”. W przerwie II-ej — Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna z Ciecocińska. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciecocińska.

RADJOWY RECITAL

STANISŁAWA NIEDZIELSKIEGO

Dziś o godz. 17.30 radiostacja warszawska nadaje recital wybitnego pianisty, Stanisława Niedzielskiego, Polaka, przebywającego stale zagranicą. Ciekawy i bogaty program obejmuje między innymi dwie sonaty hiszpańskie z XVIII wieku w opracowaniu J. Ninn'a; Sonate a-moll Antoniego Solera; i Sonate B-dur Jose Gallesa oraz szereg kompozycji polskich.

Wesoły Kacik

OBLAWA



Pan Michał wracał późnym wieczorem do domu, kiedy nagle podbiegła do niego mocno umalowana, zdyszana niewiasta i wzięła go pod rękę.

— Dziubdzius! — szepnęła. — Musisz być moim mężem.

— Czego? — przeraził się pan Michał.

— Tsss... Nie na długo... Póki „buda” przejdzie.

Pan Michał obejrzał się. W oddali migotały białe czapki do licantów. Obok chodnika posuwał się powoli okratowany samochód...

— Oblawa na trzy nocne — zrozumiał pan Michał.

Ścigający policjant zrównał się z idącą parą i zairzał w oczy towarzysze pana Michała.

— Paniąka przede mną uciekała — oświadczył.

— Przedewszystkiem nie na nienka, tylko meżatka jestem, a po drugie co się pan do mnie przystranżala, kiedy z meżem ide?

— To nani meż?

— Nie poznaje pan? Nie podobny? Meżus pocałuj żonusię, bo pan władza nie wierzy, że my po ślubie.

— Czy to pańska żona? — zwrócił się policjant do pana Michała.

Pan Michał zmieszał się. Żal mu było dziewczynę.

— Ponekad... owszem...

— Przecież ona się tu stale po nocach kreci... Znam ją z widzenia.

— Kreci się? Możliwe. Lubi ruch, strasznie lubi ruch, przynada za ruchem...

— I jest meldowana w „obyczajówce”.

— W „obyczajówce”? Hm... widocznie ja rzadca przez omyłkę zameldowałem. Zamiast w komisariacie.

Policjant wzruszył ramionami.

— Tak pan twierdzi, że żona, to przemaszgam...

Po odejściu policjanta, dziewczyna podziękowała panu Michałowi za pomoc i odeszła.

Po paru dniach pan Michał wracał wieczorem do domu w towarzystwie żony. W pewnej chwili usłyszał krzyk „Buda je dzie!” i tupot biegających nóg. Nagle zetknął się oko w oko z tym samym policjantem.

— Przedstawiciel władzy na widok pana Michała zmarszczył brwi.

— A to też pańska żona? — spytał surowo.

— Naturalnie żona! — zbladł jak płótno pan Michał. — Ja wtedy... ja...

„Zmowa z diabłem”

Kiedy dziś w zaciszu domowego ogniska czytamy „Ostatnie Wiadomości” — tego najwerniejszego przyjaciela każdego Czytelnika, przez myśl nam nawet nie przejdzie, ileż to trudu ponieśli kiedyś ci, którzy, po wynalazku druku, pierwsi podjęli się rozpraszania drukowanego słowa.

Drukarz — to przyrodni brat Lucyfera — tak rozumowano wtedy, na widok czarnych znaków, zapelniających w zgrabnych szeregach powierzchnię papieru lub kawałek pergaminu.

To też własnym życiem przypłacił siałkowie inicytywę druku. Pierwsi drukarze niemieccy, którzy przynieśli książki z Paryża, zostali spaleni przez parlament na spalanie, jako czarownicy; uniknęli męczarni dzięki własnemu sprytowi, ratując się ucieczką. Po tym fakcie „zmowa z diabłem” — jeszcze bardziej przemówiła do przekonania ówczesnemu społeczeństwu. — Szatan wyratował ich z opresji — taką wieść roztrąbiono na prawo i lewo. Dyplom królewski Franciszka I zarządził zniesienie drukarni pod karą zubożenicy.

Pomimo tych prześladowań czarne znaki druku mnożyły się coraz liczniej. W podziemiach jak krety, tworzone drewniane litery, smarowano je czernidłem i wysyłano w świat manifesty piekielne.

Czas robił swoje. Zaczęło się przekonywać, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Poco zużywać tyle czasu na ręczne wypełnianie pergaminu pismem, kiedy można to zrobić „piekielną” mocą druku.

W 17 stuleciu zaczęły się wykształcać formy tak zwanych „przestępstw prasowych”. Pierwsza konfiskata i zawieszenie dotknęło w roku 1875 „Dziennik Paryski”, pismo, które poświęcone było: — deszczowi i pogodzie, nowościom dnia i historyjkom, obiegającym miasto.

Czy wtedy przepowiednie pogody okazywały się również, tak „trafne”, jak dzisiaj — nie wiemy, gdyż skąpe dochowały się pamiątki, wiemy, natomiast, że ta pierwsza konfiskata pisma była zarządzona ze względu na wiersz Boufflers'a do księżnej Krystyny Saskiej.

Jak dużo znaczy w rozwoju ludzkości 400 lat, świadczy o tym wymownie rozwój druku. Dziś trudno się obejść jeden dzień bez niego.

Najlepiej mogą o tem orzec sami Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości”. Deszcz, słońce, wicher, narzeczony nie przyjdzie na „randkę”, a „Ostatnie”, ledwie świt, już są wszędzie do nabywania.

Nie ulega wątpliwości, najwerniejszy to przyjaciel, okupiony dziesiątkami drukarzy, spalonych lub straconych, jako czarnoksiężników.

**Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna**

— Panie! — krzyknął policjant. — Tym razem mnie pan nie nabierze. Razem z sztuką.

I, wziawszy energicznie przez ramię pana Michałowa za rękę, pociągnął ją w stronę samego chodu.

Napoleon Sadak

Niemile swędzenie

i zdradliwy bąbel

(S. F.) Człowiek dobrze wychowany, żeby go nie wiem jak swędziło, nie podrapie się w towarzystwie niewiasty.

A p. Roman C. jest człowiekiem dobrze wychowanym i, stojąc na platformie tramwaju linii 18 w towarzystwie znajomej, uśmiechał się swobodnie i ani drgnął, choć go niemożliwie coś grzelo w szyję.

I prawdopodobnie znajoma p. Romana nie dowiedziała by się nigdy o jego przeżyciach, gdy by nie stoisz obok pasażera, p. Ignacy Wazka, który tracił p. Romana i zakomunikował:

— Panie! Babel pani na szyję wskoczył!

P. Roman zarumienił się po same uszy.

— O! To pewno komar — mruknął zmieszany.

— Nie komar, tylko pchła. — Oświadczył z miną rzeczoznawcy p. Wazek. — Raz, że no bąbelu poznać, a po drugie — ja ta pchła na własne oczy widziałem.

Rumieńce p. Romana przybrały kolor szkarłatu.

— Nic nie mówilem — tłumaczył p. W. — bo nie chciałem stworzenia płoszyc. Ciekaw byłam, czy pan szanowny sam o obecność poczuje.

P. Roman, chcąc ratować swą

tuację, spojrzał porozumiewawczo na swą znajomą i machinalnie reka.

— Pijanym! Co z pijanym gadać.

P. Wazek na te słowa, aż się zatrasał z oburzenia.

— Co? Że pan się pchły wstydzi, to ja jestem pijany? Patrzcie go, smutna jego twarz, jak wstydlawy. A co to pchła? Takie same stworzenie, jak każde inne.

— Odczep się pan ode mnie!

— A idźże w szyję drapaną na zbity pył! Kto się czenia? Hrabiego odwała, który pchły na oczy nie widział, a w portkach to pewno ma całą kompanię pcheli.

P. Roman rzeczywiście poczuł silne swędzenie w okolicy kolana, ale zagryzł tylko zęby i poprosił konduktora, żeby za trzymał tramwaj.

Sprowadził policjant wylegitymował p. Wazka, który się w parę tygodni potem tłumaczył w Sadzie Grodzkim.

— Pijanym mnie, proszę Sada nazwał. Zato, że go pchła gryzła. Zły był, że przy kobiecie powiedziałem. Ale dla czego, pytam się? Kobieta chyba o pchle zazdrośno nie będzie.

P. Wazkowi Sad wymierzył 30-zł. grzywny.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Szczury hotelowe

Do arystokracji złodziejskiej w pierwszym rzędzie zaliczyć należy „szczurów” hotelowych. Zaszczycił ten słusznie im przybada i przyznać należy, że muszą to być ludzie inteligentni i o wytwornej prezencji.

Niema w tym nic dziwnego, jeżeli się zważy, że „szczur hotelowy” obraca się w pierwszorzednych hotelach europejskich, w eleganckim towarzystwie i że na zachowanie się jego zwrócona jest uwaga zarówno gości hotelowych, jak i personelu.

Przym w tej dziedzinie dzierżwił i dzierża po dziś dzień Rumuni i Rosjanie, to też z tych dwóch narodowości „ekrutują się” asy tego handlu, co bądź intrygantnego zawodu.

Na szczęście w Warszawie „szczury hotelowe” grasują bardzo rzadko. Przyczyna tego jest brak w naszej stolicy turystów amerykańskich i arystokratów angielskich.

I dlatego też odpowiedniej szesnastym miejscem „ich pracy” są kurorty i niezadłgie sa wypadki, że udaje im się tam złowić biżuterię kolosalnej wartości, lub też okazańsza gotówkę.

Jakieżyski przyniesie może zawód zdolnego „szczura hotelowego” niech świadczy fakt, iż jeden z nich niejaki Vasilescu (Rumun) po paroletniej „cieżkiej pracy” w swym zawo dzie „zabastował” i kupił sobie piękny majątek ziemski w pobliżu Bukaresztu, gdzie po dziś dzień zamieszkuje.

Przed wojną królowa „szczurów hotelowych” była słynna „Sońka Złota Raczką” (była ona nawet bohaterka wyświeła nego filmu na tle jej przeżyć).

Urodzona w Berdyczowie, jako córka biednego krawca żydowskiego Borenszteina, już od dzieciństwa zdradzała talent do działalności przestępczej.

Mając siedemnaście lat piękna Sońka zakochała się w młodym dzieńcu, jak się okazało znanym „doliniarzu”. Przez tegoż uwiedzioną uciekła wraz z kochankiem z domu rodzicielskiego i udaje się z nim do Moskwy.

Tam talent Sońki się rozwija. Mając w kochanku doskonałego nauczyciela i będąc pojeina uczeńką wraz ze swym lektorem rozpoczyna swa karierę od kradzieży w luksusowych ekspresach zagranicznych. Jej nieprzeciętna uroda ułatwia jej „pracę”.

Największym jej łupem wówczas było okradzenie w pociągu między Moskwą a Jajtą słynnego w Rosji milionera Morozowa. Suma, jaka jej się udało wówczas ukraść, wynosiła kilkanaście tysięcy rubli.

Jakiż czar wywierała „Sońka” na mężczyzn, świadczą może fakt, że gdy do naru dmiach zostaje wraz z kochankiem aresztowana i skonfrontowana z okradzionym, Morozow widząc jej błagalne spojrzenie rezgnuje ze skradzionych mu pieniędzy i twierdzi, że „Sońka” nie jest identyczna ze złodziejką, która go okradła w pociągu.

Bedac w posiadaniu tak znacznej gotówki „Sońka” zmieniła swój zawód i staje się „szczurem hotelowym”. Za skradzione pieniądze zaopatruje się w wytworna garderobe oraz

eleganckie kufry i rozpoczyna swa nowa karierę.

Tu należy zaznaczyć, że zawód szczura hotelowego pochłania duże sumy na połączone z tem wydatki i niezadłgie jest owocny i wydane pieniądze na podróż i pobyt w pierwszorzednym hotelu zaliczony być musi na poczet strat „w interesie”.

Sońka naprzykład bardzo często jeździła za upatrzoną ofiarą z jednego końca Rosji na drugi. Po przybyciu na miejsce zwykle starała się o pokój w hotelu w pobliżu swej ofiary, a przynajmniej na tem samym piętrze.

Kiedy nocna cisza zapanaowała w hotelu Sońka rozpoczyna swa pracę. Ubrana w elegancki szlafroczek po cichu opuszcza swój pokój i za pomocą wytrycha i drutu służącego do wypchnięcia tkwiacego wewnątrz klucza — dostaje się do pokoju swej ofiary.

Jeżeli ten się wypadkiem bu dzi „Sońka” zamknięta ona udaje przerażenie i tłumaczy, się, że wracając z dyskretnego miejsca omylila się w drzwiach swego pokoju.

Obudzony ze snu, widząc przed sobą piękną kobietę w negliżu, zapomina o tem, że drzwi były zamknięte na klucz i zwykle kończy się na tem, że ofiara stara się uspokoić „Sońkę”, co się oczywiście zawsze udaje i „Sońka” szybko opuszcza pokój.

Była ona jednak na tyle sprytna, że nigdy nie usiłowała zakraść się do pokoju, gdzie zamieszkiwało małżeństwo, lub samotna kobieta, wiedziała bowiem, że urok jej wywierał tylko wóływ na mężczyzn.

Fewnej nocy „Sońka” zakradła się do pokoju, gdzie na łóżku spoczywał nierozebrany młody oficer. Na nocnym stoliku widzi leżący rewolwer oraz

niezapieczetowany list zaadresowany do policji.

Tknięta ciekawością, czyta list, z treści którego dowiaduje się, że młody oficer sprzenie wierzył i przegrał w karty rza dowe pieniądze około tysiąca rubli i zmuszony jest dopełnić samobójstwo.

Wzruszona „Sońka” po cichu opuszcza pokój i wraca do chwili z pieniędzmi. Kładąc na stoliku 1000 rubli zabiera ze stolika rewolwer i w zamian pozostawia kartkę następującej treści: „Szkoda młodego życia. Za pozostawione pieniądze zabieram rewolwer. Radzę więcej nie grać w karty. Sońka”.

O fakcie tym dowiedziano się dopiero po skazaniu Sońki i zesłaniu jej na Sachalin (Syberia).

Sońka miała dwie córki, które kształciła w Szwajcarii. Nie wiedziały one do czasu aresztowania matki o jej przestępczej działalności.

Odmiennym typem był wymieniony na wstępie Vasilescu; grasował on przeważnie za granicą np. w Berlinie, Paryżu i Wiedniu. W swych przestępczych eskapadach posługiwał się jednak nieczemnymi metodami, gdy miał bowiem wypadek, że został spłoszony w pokoju samotnej kobiety, na biżuterię której polował, z zimną krwią groził przerażonej, że w razie wołania o pomoc, skompromituje ją, twierdząc, że był jej kochankiem.

Na zakończenie dodać należy, że wszelkie opowieści kryminalne o szczurach hotelowych w czarnych trykotach i maskach sa tylko wytworem bujnej fantazji autorów.

W rzeczywistości zaś „szczury hotelowe” zachowują się, jak zwykli śmiertelnicy, nie odróżniając się niczem od wytwornych gości hotelowych.

Złodziejskie kochanki

(miecz.) „O północy, na Placu Mirowskim, gdy posterunkowy prowadził do komisariatu złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży, nagłe podobieństwo jakaś kobieta i zasypała posterunkowemu oczy gryzaczem proszkiem. Mimo bólu, posterunkowy nie puścił złodzieja. Jak się okazało, sprawczynią napadu była kochanka złodzieja, która w ten sposób chciała odbić zatrzymanego”.

Tak brzmi krótka notatka po liwina. Stanowi ona jednak mimo swej lapidarności, niesłychanie ciekawy przyczynek do zorjentowania się i oceny jeszcze jednej właściwości świata przestępczego.

Przeciętnie każdy złodziej ma swa „kobietę”, „stara” „dziewkę” — czy jak ją tam jeszcze nazywają. Jest to w najpospolitszym tego słowa znaczeniu kochanka.

Złodziej bowiem musi mieć swa „kobietę”. Pomijając już względy czysto naturalne, złodziej kieruje się w tym wypadku wvrachowaniem: kochanka pilnuje meliny, ofacza go opieką, pierze, prasuje, szwie i t. d.

Gdy jest w więzieniu, dostarcza mu „wałówek”, stara się u kamratów o wyznaczenie obrotów — jednym słowem odgrywa w życiu przestępcy nieprzeciętna rolę.

Ktoś — naiwny — zanym kiedys, czy istotnie prawdziwa jest to, co się czyta w powieściach kryminalnych, wględnie widzi się na filmach amerykańskich, że złodzieje kochają „szaleńcza miłością” swe przyjaciółki i gotowi sa dla nich dopełnić zbrodnię.

Oczywiście, że bywają (zreszta bardzo rzadkie) wypadki, że złodziej istotnie kocha swa wybrankę. Ale to sa rzeczy porobu niezwykłe.

Złodziej - kalkulator w obli-

czaniu planu wyprawy jest nie mniej wytrawnym rachmistrzem przy wyborze przwiacłości. Może kochać, ale w pierwszym rzędzie myśli o „organizacji” swego życia.

Obowiązki jego w stosunku do kochanki sa bardzo duże, ale za to spotyka się z bezwzględnym oddaniem, a często samo zaparciem. Bywają jednakże wypadki, że gdy złodziej „wpada”, czyli dostaje się do więzienia, kochanka jego pozostaje bez środków do życia.

Wówczas naskutek cichego porozumienia „kobieta” pozostaje kochanką innego doliniarza czy klawisznika, ale mimo to w dalszym ciągu nie zapomina o swym pierwszym kochanku. Inna sprawa, że musi ona przyrzec, iż w razie wyjścia na wolność starego kochanka, wróci doń i znów pełnić będzie swe obowiązki.

Kochanki złodziejskie odgrywają niemala rolę przy kradzieżach. W chwili, gdy „on” operuje, ona czatuje na ulicy i baczny, by „głina” nie zasypała.

W momencie niebezpieczeństwa, umówionym sygnałem alarmuje kochanka. Na tem tle zanotowano kilka ciekawych wypadków, w czasie których policji udało się zatrzymać „ją”, edy tymczasem właściwy sprawca krętemi drogami uciekł.

Za swe trudne obowiązki, kochanka ma pełne utrzymanie, no i pieniądze. Poza tem jest uczestniczką każdej libacji, organizowanej do kradzieży.

W świecie złodziejskim do dziś jeszcze opowiadają o strasznej tragedji, która rozegrała się przed pewnym czasem.

Stało się, że złodziej wpadł. Po porozumieniu kochanka, która zreszta była prawdziwa żona (!), poszła do innego złodzieja. Los zrzadził, że męża po jakimś czasie zwolniono, wobec czego żona wróciła do meliny meżowskiej.

Ale, i tu rozpoczyna się pierwszy akt ponurego dramatu, niewiasta wpadła w oko nowemu kochankowi. Postanowił ją zdobyć dla siebie. Gdy nie pomogły próby, zagroził krwawa zemsta.

Wkrótce potem został schwytany na gorącym uczynku kradzieży. Dostał się do więzienia.

Po odciernieniu wyroku zawił się u „niej” i znów popowół swe żądanie. Obecny był przy rozmowie mał. Słowna u-tarczka zmieniła się w rzecz, w czasie której kochanek zamordował męża swej... byłej kochanki!

Śmierć wyzwoliła mordercę od „rywala”, ale na krótko. Aresztowano go i dziś siedzi za kratami.

A ona? Znalazła na pewno... trzeciego! Bo tak musi być, bo takie jest życie, bo takie prawo złodziejskie.

Zaiste skomplikowana jest rola złodziejskiej kochanki.

Wobec nawału odpowiedzi roz wiazanie poprzedniego zadania oraz listę nagrodzonych umieszcimy w następnym dodatku „Śladami przestępców”. Narazie zamieszczamy nowe zadania.

1000 dziewcząt — ofiarami „handlarza”

(m.) W malej willi, w pobliżu Marsylii (Francia) przed dwoma tygodniami czyniono energiczne przygotowania do majowego ślubu ogólnie szanowanego, cenionego „generalnego konsula” Mac Grath'a z uroczą członkinią znanego zespołu jazz-bandowego.

W chwili, gdy miała nastąpić ceremonia ślubna, otworzy

się drzwi i na progu stanął inspektor policji w Marsylii, postracił międzynarodowych aferzystów i hochsztaplerów. Do bywszy rewolweru, inspektor krzyknął: „W imieniu prawa aresztuję wszystkich”.

Wśród gości weselnych, wnikło zamieszanie. Nim zdolali ochłonać, ukazało się kilkunastu policjantów, którzy wszyst

kim, prócz młodej oblubienicy, założyli kajdanki i odprowadzili do aresztu.

A powód? Mac Grath — to międzynarodowy handlarz żywym towarem. Grasuje już w Europie bezmała 15 lat. Dziś liczy załedwie 42 lata, a już zdoliał sprządać do domów rozpusty w San Francisco, Buenos Aires i t. d. około 1000 dziewcząt.

Wstępował w miastach poszczególnych pod zmyślonemi nazwiskami, dobierając sobie rozmaite tytuły. Bywał inżynierem, doktorem, profesorem, a ostatnio mianował się „generalnym konsulem”.

Ustalono, że Grath utrzymywał kontakt z handlarzami niewolnic w Polsce i skupował duże „partie”, placąc wysokie ceny.

Taktyka Grath'a była prosta pod pozorem ożenku, nawlżywał znajomości, potem odbywała się ceremonia ślubna (ślub dawał członk bandy), a następnie ofiary wywożono za granicę.

Wraz z Grathem aresztowano 25 członków bandy.

Tajemniczy szyfr

(J. P. K.) Herszt szajki bandyckiej Antoni Pajus miał zwyczaj podawać „rozkazy”, swej bandzie na piśmie. Układał więc tajemnicze szyfry, z których każdy był ważny najwyżej na miesiąc.

Oto podajemy trzy „rozказы” bandy Pajusa.

1. Jaublerdo gaobdez. 8 wai bacz. baybe'wa „Caybrekdu” iad bzcideem naa raobbcodtee!
2. Ga - uwa - ny - gli - dż - wie - o - nie - mel!
3. Klejwół atwutwuk tliuz wdtaurwdt cleuzwritus etius!

Ten niezrozumiały, na pierwszy rzut oka, spłot liter zawiera ważne dla bandy wiadomości. Szyfry takie i tym podobne odczytywały z łatwością bandycki groźnej szajki, wykonując ściśle zawarte w nich zlecenia swego „wodza”.

Pytanie: Jakież to polecenia zawierają te „rozказы”?

Termin nadsyłania odpowiedzi 2-tygodniowy. Za najlepsze rozwiązane przestępcyznaczamy dwie nagrody.

OWOC ZAKOZANU

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pocieszała się, że to wszystko wytwór bujnej wyobraźni. Ubranie, obuwie, mogło być podobne... Twarz... może jej się tylko zdawało? Ech, wróci niedługo do domu i z pewnością zastanie tam Romę, wychekującą niecierpliwie na jej powrót.

— Tak, oszalałam z pewnością... To nie mogła być Roma — powtarzała sobie Renia.
A jednak co to była za kobieta? Zmarła, czy zabita u Janusza? Któż to mógł być?

Może to jaka służąca, która popełniła samobójstwo?

Tylko w takim razie, dlaczego Janusz jakoby wyskoczył z domu i uciekł jakby w obawie, że go schwytają?

Nic już nie wiedziała. Przeszywała tylko dramat straszliwy, bolesny. Pragnęłaby móc o nim więcej nie myśleć... Zapomnieć...

A czegoby chciała najbardziej, to... móc się cofnąć o parę dni wstecz... Jak tam było dobrze, cicho i spokojnie w domu rodziców... O niczem nie wiedziała, by, nic nie widziała... A teraz już ją będzie dręczyć nieustannie tajemnica zabójstwa u Janusza. I co to za kobieta? I dlaczego zabita?

Aby to mogła być Roma, nie wierzyła już zupełnie...

Są rzeczy tak straszliwie okropne, że się nawet na chwilę w nie uwierzyć nie chce... Śmierć Romy!... U Janusza... Ależ to szczyt nieprawdopodobienstwa! Wzruszyła ramionami i litowała się nad sama sobą, jak mogła nawet pomyśleć o czemś podobnym na widok noszy ze zwłokami dziewczęcymi. Mówiła sobie:

— Gdzie miałam głowę?
I dodawała:
— Przecież poza ubraniem ani krzty podobieństwa... Nic...

I jakby się uspokoiła. Wstała i szybkim krokiem już teraz pewniejszym i równym podążyła spieszenie ku domowi.

Gdy wszakże pomyślała, jak się tam muszą niepokoić, postanowiła dla pośpiechu wziąć taksówkę.

Nie miała, co prawda, ni grosza, ale ostatecznie rodzice zapłacą.

I rzeczywiście po paru minutach już zajęła przed dom.

Przez cały czas jazdy ani na chwilę nawet na myśl jej nie przychodziło, żeby zabita mogła być jej siostrą.

Najspokojniej weszła do domu, bo wytłumaczenie spóźnienia już sobie wymyśliła.

Gdy matka ją ujrziała, zawołała:

— Gdzie wy się podziewacie tyle czasu, dziewczęta?

Renia naprędce wymyśliła jakąś bajeczkę. Owszem, były razem. Zalały ją jeszcze niektóre sprawunki, potem wizyty pożegnalne, a w końcu Roma poszła jeszcze na chwilę, aby coś wziąć z bazaru, Renia zaś postanowiła już wrócić do domu.

Pomyślała sobie:
— Będę teraz musiała czekać na Romę, żeby ją uprzedzić, aby mnie nie zdradziła...

Poczem nagle, wpadając w objęcia matki, zawołała:

— O, mamusiu, mamusienko... Jak ja się cieszę, że wreszcie wyjeżdżamy z Warszawy...

— Chwalić Boga, bo przedtem robiłaś takie tragiczne miny, że aż byliśmy przerażeni. Powiedz tatuśowi, że cię wyjazd tak cieszy... Będzie rad...

Ale ojca nie było. Teraz dopiero Renia sobie przypomniała, że taksówka czeka na pieniądze. Zapłaciła i jeszcze chwilę zatrzymała się przed furtką.

Dlaczego Roma nie wracała? O tej porze przecież zawsze bywała w domu...

Renia wróciła do matki. Dom był cały wywrócony do góry nogami. Większość mebli już odjechała. Zostały tylko niezbędniejsze. Miały też wnet odejść, bo Józef ostatecznie zdecydował, że nie będzie tu mieszkał. Urządził sobie pokój przy bazarze.

Właśnie wrócił do domu. Był bardzo wesół. Nareszcie, nareszcie uda mu się wyrwać córki zachlancej Warszawie. Wreszcie minie niebezpieczeństwo, przed którym drżał tyle czasu...

Kamień mu spadł z serca...
Maria rzekła:

— Wiesz? Renia teraz jest bardzo zadowolona z wyjazdu...

— Tem lepiej, tem lepiej... Bo miałem pewne podejrzenia... A teraz już jestem spokojny.

Chwycił ją w ramiona, mówiąc:

— Daj buźki, córeczko...

Teraz dopiero zauważył nieobecność Romy i zapytał, gdzie jest. Uspokojono go, że zaraz wróci.

Zapalił fajkę i spojrzął przez okno na latarnie wielkiego miasta. Rzekł żonie:

— No, żoneczko, opuszczasz rodzoną Warszawę?

— To mnie najmniej martwi...

— Więc wyjeżdżasz bez żalu?

— O tyle tylko, że z tobą się rozstaje, Józeczku...
Cała moja nadzieja, że będziesz częściej przyjeżdżał...

— Ależ, tak... W każdej wolnej chwili...
Splunął przez okno i rzekł:

— Pluję ci w paszczę, Warszawo, w twoją gardziel żarłoczną! Nienawidzę cię i pogardzam tobą, stara rozpustnico! Ale teraz już się ciebie nie boję. Już mi nic złego nie zrobisz, nic... nie!...

A w tej samej chwili karetka pogotowia wjeżdżała przez bramę do kostnicy, wioząc zwłoki pięknej Romy...

Upłynęło jeszcze pół godziny.
— Co się stać mogło z Romą? Nigdy tak późno nie przychodziła? — zapytywali się wzajemnie Buracy.

Wreszcie zaniepokoił się poważnie. Józef rzekł:

— Musiał się wydarzyć jakiś wypadek...

— Tak, chyba... — odparła Maria z drżeniem w głosie.

Renia poczuła, jak jej przebiegają ciarki po plecach. Szczękała zębami, jak na inrozie.

Znów jawiły się jej upiorny koszmarny... Ciało hezładne na noszach... Czyżby to doprawdy miała być Roma? O, Jezu, Jezu...

Józef chodził po pokoju nerwowym krokiem. Rzucił okiem przez okno co chwila.

Czyżby zbyt wczesnie triumfował nad Warszawą?

Czyżby trzymała jeszcze w szponach jego nieszczęsną rodzinę? Jakież jej nowe szykuje nieszczęście?

Marja natężyła słuch, starając się uchwycić najmniejszy szelest...

Renia, osłupiała ze strachu, wciąż miała przed oczyma straszliwy widok z przed paru godzin.

Wtem rozległy się kroki. Wszyscy drgnęli...

Lecz radość była krótka. To Grześ przyszedł pożegnać się.

Marja zapytała go odrazu:

— Czy pan nie widział się z Romeją dziś wieczorem? Co panu mówiła? Dokąd chodziła?

Grześ odparł zdumiony:

— Ależ ja już od dwóch dni nie widziałem panny Romy!

— A wychodził pan dziś z bazaru?

— Ani na chwilę. Teraz dopiero po wszystkich rachunkach wracam stamtąd.

Marja zwróciła się do Reni:

— Jakże to? Przecież mówiłaś, że rozstałaś się z Romą, gdy poszła do bazaru?

Renia drżała tak straszliwie, że nawet słowa rzec nie mogła.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Sonia ze Starówki
zechce łaskawie się zwrócić do naszego działu „Z otchłani bezrobocia”.

P. Nałka z Rembertowa
jak widać.

P. Hanka K.
nie powinna tak odrazu się zrażać. Może Franek jeszcze po kocha...

P. Mary
nie radze wychodzić zamaż z litości nad tak bardzo, ale bezwzględnie w niej zakochanym. Czekaj póki nie znajdzie się taki, który zdoła wzbudzić miłość wzajemną.

„Najnieszczęśliwszy pod słońcem”

pisze o sobie:
„Jestem pracownikiem umysłowym magistratu stołecznego, młodym, 27-letnim bardzo przystojnym blondynem. Pokochałem pewną meżatkę, bardzo przystojną brunetkę, mającą dwóch malutkich synków oraz kochającego ją meża. Kocham ją do szaleństwa, lecz bez wzajemności i dlatego życie zbrzydło mi do cna.

Co robić, drogi R. aktorze? Może kiedyś sam e is podobnego przeżyłeś? Kładz najmieszczęśliwszemu pod słońcem, bo dla żej takiego stanu nie wytrzymam.

Uciekałem się już do różnych sposobów, robiłem prezenty, jak np.: kwiaty bombonierki, pływki gramofonowe — nie nie pomogło... Wtedy spróbowałem czynów brutainych, chciałem ja siłą zmusić do uległości, lecz pozostała zimna, jak śluz. Powiedziała mi wyraźnie, że kocha tylko meża i synów, a poza tem nikogo na świecie. Ostatnio wprost wyrzuciła mnie za drzwi, drzwi sobie ze mnie, zapewnia mnie, że mnie nienawidzi, woła: „Precz stad, łobuzie!”

Boże, jak to boli!.. Co robić, Redaktorze, aby ja pozyskać? Bo jeżeli będę wiedział, że nie już nie pomoże i moja ukochana Stefa nadal obstawać będzie przy swoim uporze, zabije ją, potem siebie i to bez żalu, bo nie może dłużej patrzeć, jak ona kocha i jest kochana, a ja jestem nieszczęśliwy. Zadnych panien znać nie chce, pragne tylko mieć ją albo żadną.

Jak postąpić, drogi Redaktorze, aby ja pozyskać wyłącznie dla siebie? Gotów jestem dać jej wszystko i jej dzieciom, byle tylko do mnie należała dusza i ciałem. Zabrałbym ją chętnie z dziećmi i opiekowałbym się nimi tak troskliwie, że im niczego by nie zbrakło. Mam 600 zł. pensji. Tęby nam wystarczyło na czworo, ale cóż poradzić na to, żeby się zgodziła? Ona mnie nie kocha ani odrobiny, a nawet może doprawdy nienawidzi...

O. Boże, Boże, co ja pocznę, co ja pocznę, nieszczęsny?...

Dał mi Pan niezwykle trudne zadanie do rozwiązania. I pyta Pan, czy może sam kiedyś coś podobnego przeżyłem. Siegnąłem pamięcią włąb i... rzeczywiście przypominałem sobie coś podobnego. Byłem w gimnazjum, stałem przed tablicą i ani rusz nie mogłem rozwiązać za dania matematycznego, polegającego na udowodnieniu słuszności pewnego obliczenia. Nauczyciel zdarzył się wyjątkowo poczciwy i, widząc moją zupełną bezradność, postanowił mi dopomóc. Rozpoczął swe objaśnienie od słów: „Przypuśćmy, że

jest odwrotnie...” I... odrazu

wszystko stało się jasne, jak Boży dzień.

Choć sucha matematyka to jedno, a pulsujące żywym tętnem życie, to zupełnie co innego, pozwolę sobie jednak i to trudne zadanie życiowe rozwiązać tym matematycznym sposobem. A więc: przypuśćmy, że jest odwrotnie... Pan jest przy stojnym brunetem, ma Pan żonę, która Pan kocha i dwie malutkie córeczki, poza którymi Pan świata nie widzi. Tymczasem zgłasza się jakaś przystojna blondynka, zakochuje się w Panu i chce Pana wszelkimi siłami zdobyć dla siebie. Pan nie odczuwa dla niej nic, stąpnio wo nawet rodzi się w Panu odrazu, wstret do tej niewiasty, siła narzucającej się Panu, wkrópcu nawet wyrzuci Pan ją za drzwi, wołając „Precz stad, łobuzie!”, a ona nie daje za wygrane i jeszcze grozi Panu...

Niech Pan sobie dokładnie wyobrazi taką sytuację... Może Pan teraz zrozumie całą bezna dziejność i daremną bezcelowość swych zabiegów. Czy cośkolwiek skłoniłoby Pana do uczynienia zadość namowom takiej niewiasty? Z pewnością nie! Miałby Pan swoje życie uregulowane i szczęśliwe i nie dopuściłby Pan, aby jakaś kobieta wtargnięciem swem to wszystko miała zdruzgotać.

Tak samo energicznie bronił

swego swego szczęścia przed Panem owa pani Stefa, która miała nieszczęście wzbudzić w Panu taki szal... Mówię wyraźnie „szal”, bo uczucia Pańskiego nie nazwę nawet miłością, usnra wiedliwiająca wszystko i rozgrzeszająca najbardziej pozor nie myśli lub zamiary. Nie kocha, kto nie żyje ukochanej istocie szczęścia, choćby z innym... Nie kocha, kto mówi tyl ko o pragnieniu pozyskania kogoś wyłącznie dla siebie, choć może ten ktoś uznaćby to za najgorsza niewole... Nie kocha, kto chce ukochana rzekomo istota zabić... Nie kocha, kto pisze do słowni: „Nie mogę patrzeć, jak ona kocha i jest kochana...”

Ale nawet, gdyby Pan kochał panią Stefę prawdziwie (a tak nie jest, zapewniam Pana), jedyna rada dla Pana byłaby: może Pan kochać ją nadal, bo serce nie służy i piesność mu zabranie kochać, skoro... kocha... ale — właśnie dlatego, że Pan ją kocha, nie macie jej szczęścia małżeńskiego i macie rzyńskięgo, być tem jej szczęściem szczęśliwym i dziękować jej za to, że pozwoili Panu czasem przyjsić do do niej, ponatrzyć na nią, obdarzyć upominkiem.

Tak postępują ludzie, którzy kochają prawdziwie, a nie mieli szczęścia uzyskać wzajemności. I tylko w tym wypadku wolno w największej głębi serca żywić utajona nadzieje...

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na kanwie dnia

Włochy — Polska

(Gór.) Fatalnym zrządzeniem losu, spotyka się z miedziarce prezes, tenisowa Polski z Włochami na kortach w Warszawie. Jest to istotnie złośliwe fatum, jeśli się zważy, że już w pierwszym meczu o puchar Davisa, mającym niemal zdecydować o losach polskiego tenisowca, rzucano nam pod nogi zwiastującą przeszkodę.

O klasie Włochów przekonaliśmy się bowiem dość niedawno, przyjmując z grzmiącym gościnnym uśmiechem, bolesną klęskę 0:5.

Ale... I tu właśnie zdobywamy cień nadziei, który winien stać się fundamentem do wytrwałych przygotowań przed meczem z Włochami. Oto uległszy reprezentacji z grymasem gościnnego uśmiechu, bolesną klęskę 0:5.

Przeciwko Polsce, w meczu o puchar Davisa, Palmieri wystąpić nie może. Staniemy tam nie mniej przeciw silnej reprezentacji z słynnym Stetanem na czele. Włosi mają ustaloną reputację na międzynarodowym rynku. Mają szereg zwycięstw, są cenieni i t. d. Ale wszystko to w sumie nie daje im jeszcze pewności zwycięstwa, gdyż i w ich szeregach przeżywanym jest kryzys!

Stajemy więc do walki nie bez szans. Musimy tylko pamiętać, że jedynie solidnym treningiem przygotujemy naszych reprezentantów do ciężkich bojów.

Wystrzegać się tylko należy improwizacji, która, niestety tak często, hołownie dala nam się we znaki.

Lekkoatletyczne mistrz. Polski

Bydgoszcz (Tel. wt.). W pierwszym dniu mistrz. lekkoatlet. Polski — Sikorski 11 sek.; 400 mtr. — Biniakowski 51:8; 10 klm. — Fialka 32:50; tyczka — Kluk 383 cm; trójsek — Lukhaus 14,61 mtr. (rekord Polski); 400 mtr. plotki — Maszewski 57:2; dysk — Tilgner 42,58 mtr.; 1500 mtr. — Kucharski — 4:06:6.

Triumf Primo Carnery

Po zwycięstwie nad Sharkey'em, Włoch spotka się z Baerem

W ciągu jednego miesiąca przeżył dwie największe sensacje świata, a mianowicie „akceptować” porażki „hitlerowskiego” Schmelinga i „dumnego Sharkey'a, to zaiste zbyt wiele nawet dla najbardziej zwolenników boksu.

Ledwie bowiem zdołano ochłonąć po porażce Schmelinga, już czynniki przygotowawcze do walki Sharkey — Carnera, która jak wiadomo miała tragiczny przebieg dla amerykańskiego boksera.

Nokaut w 6-ej rundzie, choćby od Carnery jest klęska, która dla Sharkey'a może mieć nieobliczalne następstwa.

Po sensacyjnej porażce Schmelinga, ogół był przekonany, że nikt nie może już zagrozić Sharkeyowi w utrzymaniu się na tronie pięściarskim świata.

Ciepawo obawiano się trochę silnego Baera, ale na chwilę nie przypuszczano, iż niebezpieczeństwo grozi z zupełnie innej strony.

Nie wyobrażano bowiem sobie, by Carnera nawet przy swoich nienaturalnych warunkach fizycznych, mógł zagrozić światnemu technikowi — Sharkeyowi.

Dzień meczu bokserów w Ameryce, gdy spotykała się „asy” jest swego rodzaju świętem. Nie trudno więc wyobrazić sobie co się działo w dniu spotkania Carnera — Sharkey.

Tłumy, tłumy, tłumy. Rvki, jakby stały rozwiezionych

dzików ruszyło na wyprawę. A gdy gong obwieścił rozpoczęcie meczu na stadionie zaległa śmiertelna cisza.

Patrzono z pewną obawą na Sharkey'a, który choć dyskwalifikowany, nikt przy wielokultdzie.

Włoch akcje swe zapoczątkował od niechętnia, ale mimo to widać było, że mógł jego pracuje bez przerwy, że mięśnie są napięte, że jest czuły i widzi każdy zamiar „wroga”.

„Sharkey, który walczył już z Carnera w 1931 r. zdawał sobie sprawę, że tylko stałym punktowaniem może zdobyć zwycięstwo. O tem, by nawet najsilniejszy cios jego miał zwałić przedstawiciela Włoch, z nogi mógł być nie tylko.

Istotnie taktkę punktowania starał się Sharkey doprowadzić do perfekcji. Wystarczyło to jednak tylko na kilka rund, gdyż już w 4-ej Carnera, za namową swego trenera ruszył do ataku. Do stracenia miał niewiele, gdyż porażka z Sharkey'em nie byłaby blamażem, a gdyby wygrał...

Ataki Włocha nieskordynowa, ale pełne temperamentu, bo jowoci i zaciekleści wywołały zamieszanie wśród zwolenników Sharkey'a, a tego ostatnie go wyprowadziły z równowagi.

Już przestał punktować, więc zdac, że przy najmniejszej nieostrożności może być zubożony. Rozmówcom było słuszne. Ale cóż z tego?

W 5-ej rundzie Carnera test już panem sytuacji, a w 6-ej dwa kapitalne ciosy, które wywołały zgłosze na widowni, wysłały Sharkey'a w krainę marzeń. Nokaut.

Triumfator Carnera chwytne przymiaje gratulacje i zgórza powiada, że chciałby jaknajprędzej walczyć z Baerem i w ten sposób „oczyszczyć” tron bokserów świata.

Chce być „królem”.
James Holt.

Pogoń miażdży Gedanę 11:2

Czarni wygrywają z ŁKS. 1:0

LWÓW (tel wt.) — W ramach 30-letnia istnienia Czarnych odbył się cały szereg uroczystości, a w godzinach popołudniowych rozegrano 2 mecze. W pierwszym Pogoń zmierzyła się z Gedaną, mistrzem Gdańska.

Pogoń zagrała doskonale, przyczem koncertowa forma wy-

kazała linia ataku. Gdańszczanie w żadnym wypadku nie mogli przeciwstawić się huraganowi grze lwowian i ulegli w miażdżącym stosunku 11:2 (0:5). Bramki zdobyli: Matias (4), Niechciol (3) oraz Łagudny i Wołaniec po 2.

Tegoż dnia rozegrany został mecz ligowy Czarni — ŁKS, zakończony po nieciekawej grze zwycięstwem lwowian 1:0 (1:0). Zawody stały na miernym poziomie. Jedyna bramkę uzyskał w 45-ej min. Drzymała. Po za tem Czarni nie wykorzystali rzutu karnego.

Sukces polskich marynarzy

W meczu piłkarskim pokonali Szwedów 8:1

GDYNIA. — Przy pięknej pogodzie w obecności 30.000 widzów odbył się na stadionie miejskim w Gdyni mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami wojennej marynarki polskiej i

takażi rezerw, szwedzka. Gra, prowadzona z obu stron bardzo fair, obfitowała w wiele momentów bardzo interesujących i przyniosła zwycięstwo Polakom w stosunku 8:1 (6:0).

Z całego świata

W czasie mistrzostw tenisowych Francji, znany gracz angielski, Austin wystąpił w krótkich spodenkach. Wywołało to liczne komentarze, gdyż nie wszyscy są zwolennikami krótkich spodenek dla tenisisty.

W sprawie tej wypowiedzieli się najsłynniejsi tenisiści świata, przyczem tylko część z nich aprobuje występ Austina. Opozycjonisci motywują swe stanowisko tem, że nie wszyscy mężczyźni zbudowani są jak Apollo i dlatego nie każdy będzie estetycznie wyglądał w krótkich spodenkach.

Tenisistki również chciałyby grać w krótkich spodenkach, ale i tu są sprzeciwy. W ten sposób „sprawa spodenki” urasta do roli problemu.

Kto zwycięży w tej bezkrwawej walce, trudno przewidzieć.

BERLIN. Mecz piłkarski Berlin — Budapeszt zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Widzów 30.000.

HELSINGFORS. Fiński zespół w składzie: Suomela, Toivonen, Larva i Nurmi, ustanowił nowy rekord w sztafecie 4x1300 mtr., mając czas 16:10,1 sek. Dawny rekord wynosił 16:11,4 sek i trwał 7 lat. Wynik fiński jest rekordem światowym.

PARYŻ. Trzeci etap kolarskiego wyścigu „Dokoła Francji”, na odcinku Charleville — Metz, przyniósł zwycięstwo belgiem van Sheppers. Dyścista 116 klm. Czas zwycięzcy — 4 godz. 37 m. 34 sek.

Boje o puchar Europy środkowej

Sparta — Hungaria 2:1, Juventus — Ujpest 6:2

PRAGA. — Zapowiedziany mecz rewanżowy o puchar Europy śr. między Sparta a Hungaria wywołał olbrzymie zainteresowanie. Dość powiedzieć, że na mecz przybyło 30.000 widzów.

Oceniając obydwie drużyny należy stwierdzić, że choć Sparta wygrała, zwycięstwo było przypadkowe, gdyż Hungaria, szczególnie w drugiej połowie, stanowczo była lepszym zespołem i jedynie dzięki pechowi nie zdołała zdobyć potrzebnej ilości bramek.

Przebieg meczu dość interesujący. W 1-ej połowie wyraża na przewagę na Sparta, ale udragniona bramka pada dopiero w 31-ej minucie.

Po pauzie Węgrzy energicz-

nie atakują i udaje się im zdobyć wyrównującego gola. Ale coż z tego, gdy w minucie później z powodu błęd obrońcy, prężnie uzyskuje decydująca o zwycięstwie bramkę. Mimo dalszej przewagi Hungarii, wynik nie ulega zmianie.

Sedziował p. Matten.

TURYŃ. — Aczkolwiek zwycięstwo Juventus nad Ujpest nie budziło najmniejszej watpliwości, choćby z tego względu, że w pierwszym spotkaniu w Budapeszcie Włosi wygrali 4:2, publiczność, aż w ilości 35.000 osób przybyła na stadion, by podziwiać grę swych pupilków.

Juventus nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zagrał fak, że co parę minut zrywały się frenetyczne oklaski.

Największym powodzeniem cieszył się oczywiście Orsi, świetny lewoskrzydłowiec, którego każde zagranie wywoływało formalny popłoch w szeregach Ujpest. Już do przerwy Włosi prowadzili 3:1, a po pauzie wynik brzmiał identycznie, a w sumie 6:2.

Mecz rozpoczął się dość sensacyjnie, gdyż w 15 min. Węgrzy zdobywali prowadzenie. Radość ich trwała krótko, albowiem w 10 min. później zdobyli Orsi wyrównuje, a „reszta” do przerwy załatwia Berglen II.

Pod koniec Węgrzy zmniejszają wynik do 3:2, ale odtąd Włosi opanowują teren i zdobywają 3 bramki (Orsi — 2 i Ternaristto) Sedzia p. Zenisek.

3 rekordy Polski

na mistrzostwach piłkarskich Warszawy

Sensacją pływackich mistrz. Warszawy jest doskonała forma zawodników Legji, którzy zdystansowali AZS i potrafili uzyskać 3 nowe rekordy Polski.

Wyniki techniczne: 5x50 mtr. dla pań (Legja) — 3:34:0 (rekord Polski); 3 x 100 mtr. st. zmiennym panów (Legja) — 3:56 (rekord Polski); 200 mtr. st. klas. dla panów: Schreiber II (Leg-

ja) 3:03:4 (rekord Polski). Poza tem 100 mtr. st. dow. Bochenko (Delfin) 1:03; 4 x 50 mtr. dla pań Legja — 7:01:6; 5x50 mtr. dla pań — AZS 2:40; 400 mtr. dla pań — Święcińska (Legja) 7:36:8; 100 mtr. dla pań — Chomiakówna 1:44:6.

Zawodnicy Legji zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Widać, że do mistrz. przygotowali się starannie.

Piłka nożna w stolicy

Orzeł — Makabi 1:0 (0:0). Mecz o mistrz. kl. A. Do przerwy wyraźna i zdecydowana przewaga „Makabi”, niewykorzystana wskutek niezaradności ataku. Inna sprawa, że sędzia paraliżuje wszelkie akcje nie odgwiszując fauli, ale za to widząc urojone „spalone”.

Po pauzie impet „Makabi” nie osłabł, ale mimo to jeden wypad pad Orła przynosi mu gola, wy-

cięstwo i dwa punkty. Sytuacja „Makabi” po tym meczu jest już wyjaśniona: spadek do kl. B.

Gwiazda — PWATT 3:1. Zawody towarzyskie. Gra nie stała na wysokim poziomie. Przedwaga „Gw.” uwidoczniła się od początku, dopiero pod koniec meczu PWATT dochodzi do głosu. Zwycięzcy nie zadowolili się. MISTRZ.

Wspaniałe odkrycie na Starym Zamku w Grodnie

W ostatnich dniach podczas robót ziemnych na Starym Zamku natrafiono na tajemnicze mury budynku wzniesionego z cienkiej cegły.

Zewnętrzna część muru stanowią rzędy gładzonych kamieni nawet polerowanych, między rzędami cegły ze znakami.

Pierwotne badania wykazały, że dekoracja murów była o wiele bogatsza aniżeli w świątyni na Kaloży. Znalaziono różnorodne typy tafelek, gdzieś indziej dotychczas nieznanymi, niektóre zaś są znane z wykopalisk, pochodzących z X—XIII wieku w Kijowie i Halczu.

Jak się okazuje nowoodkryte mury są starszego pochodzenia, aniżeli mury „teremu” książęcego, odkrytego w roku ubiegłym. Datują się one z XI wieku.

Dotychczas odsłonięto zaledwie jeden narożnik, co stanowi

1/4 część budowli, jest to prawdopodobnie narożna wieżyczka nieznanej świątyni.

Wśród gruzów znaleziono kości ludzkie ze śladami noszonych przedmiotów bronzowych.

Sądząc z wylomów w po-

sadzce, prawdopodobnie były czynione poszukiwania skar-bów już przed wielu wiekami.

Obok odkrytych murów są ślady drewnianych zabudowań, być może w 1241 roku spalonych (w czasie najazdu tatarów).

Nawet okazały się zabytki wcześniejszego pochodzenia, jak ułamki toporków kamiennych.

Prace wykopaliskowe prowadzone są pod kierownictwem kustosa J. Jodkowskiego z zapomogi od wojewody białostockiego i częściowo ze składek korpusu oficerskiego garnizonu Grodno, przez Dyrekcję Muzeum Państwowego w Grodnie.

Nauka pływania w Wojskowym Klubie Sportów Wodnych

Zarząd Klubu podaje do wiadomości, że nauka pływania dla członków Klubu w wypadku zgłoszenia się grupy ponad 8 osób będzie się odbywała bezpłatnie w pływalni Okr. Ośrodka W. F. i P. W. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Klubu na przystani.

Ponadto podajemy tą drogą do wiadomości, że członkowie Klubu za okazaniem legitymacji korzystają na pływalni ze zniżki 50 proc. W ten sposób, dzięki życzliwości Komendanta Ośrodka, członkowie życzący korzystać z pływalni, będą opłacali tylko 1 zł. 50 gr. za cały sezon.

Meżatki zawsze mają szczęście

Przed paru zaledwie dniami donosiliśmy o zamierzonej redukcji meżatek, których meżowie pracują

Pożądana ta akcja miała rozpocząć Dyrekcja Wileńska Poczty i Telegrafów.

Wczoraj prasa wileńska do-

nosiła, że wiadomości te są przedwczesne.

Naturalnie, jeżeli chodzi o sprawę tak ważną, jak zatrudnienie ludzi w dalszych czasach, a właściwie o uregulowanie tych spraw zgodnie z istniejącymi ustawami, na to nigdy nie ma czasu, a wszelkie rozumne zamierzenia są „przedwczesne”, choć ten zabagniony stan trwa od dawna i czas byłby najwyższy, żeby wreszcie nastąpiło unormowanie.

Choć być może, że redukcja meżatek na pocztę nie jest jeszcze kwestją zdecydowaną, to jednak wiadomo, że w Dyr. Wil. Poczty i Tel. zanosi się na redukcję personelu. Ciekawe wobec tego kogo też odnośnie władze upatrują na pierwszy początek, skoro meżatki są zabezpieczone.

Coś to te sprawy wymagają gruntownej prawdziwej sanacji.

Mistrzostwa piłkarskie naszego okręgu

Rozgrywki o mistrzostwo kl. „A” okręgu białostockiego dobiegają końca.

Podział na dwie grupy przyczynił się do tego, że znikła dawna rywalizacja pomiędzy Grodnem a Białymstokiem.

Największe szanse zdobycia mistrzostwa grupy białostockiej posiada nadspodziewanie ŻKS.

Już do pierwszego meczu przystąpił dobrze przygotowany i mimo bardzo słabych szans wygrywa z Jagiellonią.

Bardzo twardy orzech do

zgrzyżenia ma na meczu z Makabi grodzieńską, z którego po ciężkiej walce wynosi dwa cenne punkty.

Ż. K. S. powinien z łatwością pokonać Hapoel, trudniej będzie z Makabi. Do mistrzostwa brakuje jeszcze 4-ch punktów.

W grupie grodzieńskiej nie było niespodzianek. Faworyt na mistrza W. K. S. 76 p.p. spełnił pokładane w nim nadzieje. Ukończył rozgrywki straciwszy tylko jeden punkt z Cresovią. Poza to może się poszczycić świetnymi wynikami jak 9:2 z Krafrem, 5:0 z Cresovią, 10:0 z Makabi suwałską.

W finale mistrzostw spotkają się więc najprawdopodobniej Ż. K. S. z W. K. S. 76 pp. Faworytem spotkania jest bezsprzecznie drużyna grodzieńska

Wkrótce będziemy świadkami tych spotkań.

Za nielegalny handel wódką

Codzienna litanja pociągniętych do odpowiedzialności za nielegalny handel alkoholem nie odstrasza innych przed temi wykroczeniami.

Czy to władze policyjne czy akcyzowe czuwają nad przestrzeganiem przepisów ograniczających swobodę handlu na-

pojami wyskokowem, i od czasu do czasu wpływa na wokandę sądu sprawa o potajemny handel wódką.

Ostatnio skazana została na miesiąc aresztu Picewiczowa Julja, Skidelska 9.

Nie pierwsza to i nie ostatnia tego rodzaju sprawa.

Słomiany ogień

Każdy z pewnością pamięta okres, kiedy wprowadzono w modę kosze na śmieci po rogach ulic. Już na samym wstępie podkpiwano z tej inowacji.

Naturalnie, że gdzieś indziej jest to zwyczaj czy obowiązek nikogo niezadziwiający. U nas różnie się mówiło. Początkowo, że kosze umieszczone są tylko po rogach ulic i trudno wymagać, ażeby ktoś niosł n. p. niedopałek przez całą ulicę wzdłuż.

Tu i ówdzie słyszano się głos krytyczny odnośnie samego systemu wprowadzenia takiej „krepującej” nowości.

Czas zrobił swoje. Początkowo policja obdarzała mandataми karnymi każdego, kto rzucając odpadek ominął kosz.

Stopniowo, jak przedko kosze weszły w modę tak przedko zanikały.

Po krótkim czasie można było zauważyć kosze do śmieci pogięte i połamane, doś jeżeli gdzieś niegdzie pozostały, są tak zaniebane, że naprawdę nie chce się wierzyć, że powstały na mocy jakichś tam przepisów.

Jak widać już nietylko publiczność, lecz i czynnik powołane do ustawienia, zapomniały o istnieniu tych podręcznych śmietników.

I jakże się tu zdziwi, że ludzie niechętnie przyzwyczajają się do podobnej inowacji, skoro same władze nie wierzą w celowość istniejących rozporządzeń.

Piżmowce w ogrodzie zoologicznym

W dniu wczorajszym sprowadzono do Ogrodu Zoologicznego parę ładnych piżmowców. Piżmowiec-szczur piżmowy pochodzi z Ameryki Północnej i należy do rodziny gryzoniów. Przypomina wielkiego szczura wodnego, od którego jest znacznie większy. Sposób życia po-

dobny do bobra. Żywi się trawą wszelkiego rodzaju: owoce, ziarna zbóż. Futerko piżmowca jest ładne i bardzo gęste. Do Europy sprowadzono w 1905 r. jako zwierzęta futerkowe. Samica daje potomstwo do 5 razy rocznie od 3 ch do 13 ch sztuk młodych każdorazowo.

Pozatem przybywa w tych dniach do ogrodu zoologicznego para 2 u letnich lwów.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

D Z I S

Na ogólne żądanie publiczności najlepszy śpiewany film świata p. t.

PARADA MIŁOŚCI

Jeanette Macdonald
Maurice Chevallier

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni

E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

D Z I S

Wstęp od 50 gr.

Niezwykła premiera!
Jedynie w swoim rodzaju arcydzieło filmowe ilustrujące życie kobiet w więzieniach amerykańskich p. t.

„GEHENNA KOBIECY”

realizacji głośnego sowieckiego reżysera M. Gerynga — Bohaterką tego niezwykłego arcydzieła jest premjowana gwiazda **SILVIA SIDNEY**
Film porwijący siłą treści i głęboką grał — Symfonia przeżyć, uczuć, wrażeń i miłości!
Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Opór władzy

Juszczak Stefan, sekwestrator Urzędu Skarbowego złożył meldunek o stawianiu mu czynnego oporu podczas zajmowania rzeczy za podatki przez Millerową z ul. Bonifarterskiej.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy jednak cała

Przed niedawnym czasem ogłosiliśmy komunikat o zakazaniu wściekliczny Grodna i powiatu.

W komunikacie mieściło się ostrzeżenie do właścicieli psów i kotów.

Było to dość dawno o wypadkach wściekliczny od tego czasu jakoś nie słychać.

Wielkie to szczęście, ale nie wielkim szczęściem jest, że z tej racji widocznie korzystając miejscowy rakarz urządza harce po mieście w ciągu całego dnia.

Jeżeli istotnie wypadki wściekliczny miały miejsce, to w każdym razie do tego czasu nastąpiły zmiany, jeżeli nie na lepsze to jednak na gorsze w każdym razie nie. Gdyby tak było władze niewątpliwie nie polegałyby wyłącznie na czynnościach rakarza.

Tymczasem hasanie po mieście rakarza z pomocnikami nie jest chyba zbyt miłym objawem.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy jednak cała

historja z wścieklicznymi nie została przeholowana.

Ostrożność nigdy nie zawodzi, tylko chodzi o to że każdy alarm należałoby po wykorzystaniu złagodzić, bo to i niepokój wzrasta a potrzeba daje się być niewielką.

Narazie chodzi o to, żeby ów rakarz zastosował się nadal do „swoich” godzin bo to całkiem szpetnie dla miasta.

Nasze pieski, choć może nie wszystkie rejestrowane w magistracie, sprawiają się cicho i nikomu krzywdy nie czynią.

Poco je trwożyć w godzinach pełnego dla nich odpoczynku...

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wysmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Kradzieże

Ze strychu Chałefa Chaima przy ul. Mostowej 2 nieznanymi sprawcy skradli 30 sztuk gołębi warsojsi 80 z.

Z komory Wańczuka Jana, Podolna 22—wędliny wartości 50 zł.

Ze składowiska Litwińskiego Stan., Podhalańska 34—rower, wart. 120 zł.

Na plażę...

Kostjomy kąpiel. od zł. 1.50
Kapelusze plaż. " 80
Skarpetki (tenis.) " 45
Spodeńki kąpiel. " 70

Gumowe pantofle, czepki, paski i t. d.

Poleca **J. MIKO**

GRODNO,

Dominikańska 19

Galanteria — Trykotaż
Bielizna — Parasole

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Marja Malicka

i Zbyszko Sawan

w filmie polskim

DZIKUSKA

Nadprogram:

Rudolf Valentino

„SYN SZEJKA”

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem dojednym i zamiejscowa zł. 5.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstami (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druków redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Drukarnia i Recepta Grodno Rydz-Smigłego 6.